

Nie wystarczy opatrunek

ZAGROŻENIA Upowszechnianie środków ochrony zbiorowej rdzeniem profilaktyki choroby górników.

Nawet półmaski z najwyższej półki nie chronią górnika wystarczająco, jeśli z przekroczeniem dopuszczalnych stężeń pyłu spotyka się już przed wejściem do ściany.



JERZY CHROMIK

jchromik@gornicza.com.pl

Od co najmniej dziesięciu lat w polskim górnictwie węgla kamiennego rok w rok odnotowuje się w granicach 500-550 nowych przypadków pylicy płuc. Dzieje się tak w sytuacji ustawicznego spadku wydobywania i wyraźnego zmniejszania liczebności zakładów. Pylica płuc to wstydlivy problem polskiego górnictwa – ocenia prezes Wyższego Urzędu Górniczego Piotr Litwa i zapowiada nowe podejście do profilaktyki tego schorzenia, a także incjatywę zaostrzenia przepisów w tym zakresie.

Wymowa faktów musi niepokoić. Tylko w 2010 r. – dane za rok ubiegły będą znane w lutym – w polskim górnictwie stwierdzono 671 przypadków chorób zawodowych, w tym aż 548, tj. 81,7 proc., pylicy płuc. Od 2006 r. obserwowany jest przy tym wzrost stwierdzanej liczby przypadków chorób zawodowych w tym sektorze. Co więcej, zjawisko to pozostaje w drastycznym kontraście do innych gałęzi gospodarki. Dla celów porównawczych – w kontekście spadającej liczby zakładów w górnictwie – użyteczny jest współczynnik zachorowalności zawodowej na 100 tys. zatrudnionych. O ile w 2006 r. wyniósł on 309,1,

to w pięć lat później sięgnął już 368, będąc trzynastokrotnie wyższym niż w całej gospodarce, w której liczba przypadków chorób zawodowych malała.

W ocenie Janusza Malingi, dyrektora Departamentu Warunków Pracy w WUG, opieranie się w profilaktyce pylicy głównie na środkach ochrony indywidualnej górników przypomina leczenie ciężkiej choroby zmianą opatrunku. Rzecz w tym, aby nie dopuszczać do przekraczania dopuszczalnych stężeń pyłu, a więc upowszechniać nowoczesne środki ochrony zbiorowej.

Więcej ▶ Str. 3

Pylica wyrzutem sumienia

ZAGROŻENIA Nadmiar pyłu występuje już na wlocie powietrza do przeszło 80 procent ścian.

JERZY CHROMIK

jchromik@gornicza.com.pl

Pylica płuc jest szczególnym schorzeniem zawodowym. Szczególnym, ponieważ długi okres tzw. inkubacji powoduje, że ujawnia się w końcowym okresie aktywności zawodowej górnika, a zazwyczaj w kilka, kilkanaście lat po zakończeniu pracy.

– Na 236 zarejestrowanych w ubiegłym roku w Kompanii Węglowej przypadków pylicy w zdecydowanej większości ujawniono je u osób, które już dawno nie pracują. Aż 141 spośród nich miało powyżej 51 lat, a 36 powyżej 65 lat – informuje Grzegorz Ochman z Zespołu BHP w tej firmie.

W kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego odnotowano w ub.r. 48 nowych przypadków tej choroby. W latach wcześniejszych – idąc wstecz – 52, 42 i 44.

Także Paweł Domański z Zespołu BHP i Szkoleń w tej spółce zauważa: – Pylica płuc powstaje w wyniku długotrwałego – około piętnastoletniego – narażenia organizmu na zapylenie. Zgłaszane obecnie przypadki dotyczą więc najczęściej górników będących już na emeryturze, którzy byli narażeni na działanie szkodliwego pyłu wówczas, kiedy nie istniały jeszcze środki profilaktyczne tak skuteczne, jak obecnie. Dzisiejsze działania w zakresie profilaktyki przeciwpyłowej przyniosą zatem efekty za kilkanaście lat.

Środki ochrony poza oszczędnością

Domański podkreśla, że łączna wartość zakupionych przez firmę w ostatnich czterech latach wysokiej klasy półmasek przeciwpyłowych jednokrotnego i wielokrotnego użytku oraz filtrów przekroczyła 13 mln zł. Także Grzegorz Ochman stwierdza, że tylko do końca listopada ub.r. na indywidualny sprzęt ochrony osobistej, w tym dróg oddechowych, firma wydała 36 mln zł.

Niewiadoma co do skuteczności aktualnej profilaktyki przeciwpyłowej polega na tym, że poznamy ją dopiero za kilkanaście lat. W opinii Grzegorza Ochmana zestawienia nowo rejestrowanych przypadków tego schorzenia są w tym względzie mało przydatne. Uważa, że użyteczniejszym narzędziem jest coraz powszechniej prowadzony w kopalniach KW monitoring pracowników



Instalacja zraszania w organie urabiającym kombajnów jest standardem. Jednak w nielicznych dotąd ścianach z kurtynami wodnymi właśnie w ich pobliżu górnicy idą zjeść śniadanie i odetchnąć.

zatrudnionych w warunkach narażenia.

– Liczba stanowisk, na których są przekraczane najwyższe dopuszczalne stężenia pyłu, z roku na rok powoli, acz systematycznie spada – przekonuje.

W ramach prezesa WUG Piotra Litwy stosowane aktualnie metody przeciwdziałania pylicy są dalece niedostateczne.

– Zapylenie szkodliwymi dla zdrowia pyłami we wlotowych prądach powietrza do ścian nie powinno przekraczać najwyższych dopuszczalnych stężeń. Niestety, podczas kontroli stwierdzamy takie przypadki. Nie trudno więc sobie wyobrazić, w jakich warunkach pracują brygady przodkowe – mówi Litwa.

Żle od wejścia

Janusz Malinga, dyrektor Departamentu Warunków Pracy w WUG, precyzuje, iż szczegółowe rozpoznanie w kopalniach wykazało, że przekroczenie najwyższych dopuszczalnych stężeń pyłu występowało już na wlocach powietrza do przeszło 80 proc. ścian.

Ta prawda oraz deprymujące statystyki spowodowały m.in., że działania na rzecz ograniczenia zachorowań na pylicę wśród górników mają być jednym z głównych tegorocznych zadań nadzoru górniczego. Profilaktyka tego schorzenia będzie również wiodącym tematem przygotowywanej na kwiecień 14. konferencji „Problemy bezpieczeństwa i ochrony zdrowia w polskim górnictwie”. WUG przygotował również – projekt jest już u ministra gospodarki – propozycje

zmian w przepisach w zakresie profilaktyki pylicy płuc.

Zmiana podejścia

– Od kilku lat proponujemy zmianę podejścia w tej sprawie. Nawet najbardziej wyrafinowane jakościowo maski i półmaski pyłowe, szczególnie kiedy mamy do czynienia z pracą na dużych głębokościach oraz przy wysokiej temperaturze i wilgotności powietrza, nie są dostatecznym zabezpieczeniem dróg oddechowych górników. Dlatego chcemy zobligować przedsiębiorców do coraz szerszego stosowania środków ochrony zbiorowej. Myślę o instalowaniu w ścianach kurtyn mgłowych i innych nowoczesnych rozwiązań, pilnowaniu zraszania na wszystkich przesy-pach i tak dalej. Chodzi więc o to, żeby przekroczeń dopuszczalnych stężeń pyłu nie było nie tylko na wlocach powietrza do ścian, ale również w chodnikach wentylacyjnych, czyli w wypływającym z nich powietrzu – mówi o kierunku tej presji Malinga.

Kurtyny wodne – jak podkreśla Grzegorz Ochman – po raz pierwszy zastosowano przed trzema laty w kopalni Halemba-Wirek, rozwiązanie to jest upowszechniane także w innych zakładach. Do rutynowych przy zakupach nowych kombajnów chodnikowych należy m. in. wymóg wyposażenia ich w układy zraszania.

Szef Departamentu Warunków Pracy w WUG zapowiada wyodrębnienie w kopalniach tych rejonów ścian, gdzie przekroczenia dopuszczalnych stężeń pyłu występują już na wlocach powietrza i poddanie ich szczególnemu nadzorowi inspektorów urzędów górniczych.